

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena jedynego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2—5 razowe po kop. 4 za

wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za

wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po

10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W M. Lipska.	w Łasku	W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

## Wybory do Rady Zarządzającej Towarzystwa Dobroczyn. dla chrześcijan.

Stosownie do zezwolenia JW. Gubernatora w dniu 15/27 stycznia w sali p. Ski-bińskiego odbędzie się ogólne zebranie członków „Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan”. Na porządku dziennym tego zebrania, oprócz sprawozdania Rady zarządzającej za rok ubiegły, znajdujemy przede wszystkim wybór trzech członków i 4 kandydatów na członków do Rady zarządu, oraz 4 członków do Komisji rewizyjnej. W skutek wprowadzenia w wykonanie zapisu s. p. Karola Burgharda, oraz rozwijającej się działalności Towarzystwa na polu miłosierdzia publicznego, a stąd i napływu zajęć dla członków zarządu, pożądanem by było, aby z wyborów weszły do Rady jednostki mogące rozporządzać większą ilością czasu, aniżeli, o ile nam wiadomo, pozostali w Radzie członkowie, bardzo obciążeni obowiązkami swego powołania.

Nie wątpimy, że w mieście liczącem około 18000 chrześcijan, znajdzie się 11 obywateli, którzy zaszczytzeni zaufaniem stowarzyszonych, wybór przyjmą i obowiązkom swoim godnie odpowiedzą; nie wątpimy też, iż członkowie Towarzystwa Dobroczynności, licząc się zbiórą, aby wypełnić ważne obowiązki wyborców i zwierzejniej władzy Towarzystwa. Wezwanie to nasze i wyrażona nadzieja wcale nie odnosi się do tych, którzy nie pojmują doniosłego znaczenia samodzielnej działalności społecznej, którzy są fachowcami ale nie obywatelami, mają formy istoty ludzkiej, ale nie są ludźmi w znaczeniu członków organizmu społecznego. U kogo poczucie obowiązku obywatelskiego nie jest rozwinięte, kto zatem sam dobrowolnie staje w rzędzie istot niższego gatunku, temu paląc kazanie o wypełnieniu tego obowiązku byłoby to samo, co wyjaśniać niewidomemu od urodzenia właściwości i różnic kolorytu Matejki i Siemiradzkiego, lub dzikiemu ludożercy barbarzyństwo zwyczajnego zjadania starych swych rodziców. Niewidomy zupełnie nas nie pojmie, a dziki w swej logice zawzięty znajdzie wykręt usprawiedliwiający jego barbarzyński zwyczaj; tak też i istota nie mająca rozwiniętego poczucia obowiązków obywatelskich zawsze znajdzie wykręt usprawiedliwiający ją od wypełnienia tychże obowiązków. Takich nie pragniemy widzieć ani na zebraniu ogólnem, ani w liczbie wyborców, ani w liczbie wybranych. S. M.

## Warsztaty—czy stypendyja?

W № 1 „Prawdy” z r. b. spotykamy artykuł, p. t. „Sprawa zapisu Karola Burgharda”, w którym ateszczając to, cośmy pisali w № 51 p. t. „Warsztaty czy stypendyja”, oświadcza się za temi ostatniemi.

„Zdawałoby się—powiada w końcu autor rzeczonożego artykułu—iż ten projekt, jako praktyczniejszy, przeważy, lecz i tu nowe zarzuty: 1) z powodu kosztów takiego wykształcenia, zbyt mała liczba młodzieży korzystać zeń będzie; 2) Piotrków bezpośredniej korzyści z tak wykształconych rzemieślników nie odniesie, ponieważ trudno przypuszczać, aby kończący szkołę tam się osiedlać chcieli.”

„Ile razy mamy przed sobą ważną sprawę, zawsze znajdziemy spory zastęp przeciwników. Niektórzy się cieszą, dopatrując w tem oznaki naszej żywotności, pomimo, iż przeczenia takie wypowiedane są bez wszelkich podstaw. Dlaczego np. uczniowie, kończący szkołę Kühna, nie zechcą osiąść w Piotrkowie? Zresztą dlaczego ścisłe to tylko miasto ma korzystać? Przecież cały kraj pozabawiony jest zdolnych rzemieślników: pożądałby oni byliby w osadach i wogóle na zapadłej prowincyi, niż w miastach większych. Pomijając szereg przeczeń „komisyi” piotrkowskiej, życzyć należy jak najszybszego rozwinięcia i załatwienia woli testatora. Oby się tylko obeszło bez konkursów na nowe projekty!..”

Nie, do tego, mamy nadzieję, nie przyjdzie—i sprawa, o ile sądzić można z dotychczasowego jej przebiegu, zakończy się w duchu życzeń naszych i „Prawdy”. Po tym zapewnieniu, uważamy za konieczne sprostować błędne mniemanie tego pisma, jakoby „testament Karola Burgharda dotychczas jeszcze nie wszedł w życie”. Przeciwnie—wszedł on już w wykonanie cały z wyjątkiem właśnie tego jednego zapisu „12000 rs. w listach zastawnych m. Warszawy, od których procent ma być obrócony na pomoc dla młodzieży płci obojga, pragnącej się uczyć rzemiosł, rękodziel lub przyspasabiąć do handlu”. —Zwracamy też uwagę czytelników na zdanie korespondenta naszego z rawskiego, który wolałby widzieć fundusze powstałe z tego zapisu obrócone na szkołę handlową niedzielną; szkołę taką jednakże miasto nasze już posiada.

## Wiadomości Bieżące.

— **Teatry amatorskie.** Dziś, w niedzielę, danem będzie przedstawienie amatorskie na dochód dobroczynności i straży ogniowej, na którym zostanie powtórzony „Dom otwarty”, z dodatkiem bardzo pięknego, rozrzucającego obrazka dramatycznego W. Szymanowskiego p. t. „Na ulicy”. Na 2 zaś lutego pp. B. i P. organizują na tenże sam cel przedstawienie, które ma być powtórzone nazajutrz dla członków czynnych straży ogniowej, w dzień wyborów tejże.

— **Dwa koncerty** małosyjskie, z udziałem kapeli pod dyrekcją P. N. Gordonowskiego i przy współudziale tenora de-Rienzi, odbyły się w ubiegłą środę i

czwartek. Cała orkiestra występowała w kostiumach kozaków zaporozkich z XVII i XVIII wieku.

— **Jak się dowiadujemy** koncert p. Horbowskiego odłożony został na później, prawdopodobnie na porę pokarnawałową.

— **Zakład rękodzielniczy dla kobiet.** Od nowego roku powstał w naszym mieście, pod kierunkiem p. Piaszczyńskiej, zakład rękodzielniczy dla kobiet, na wzór takichże zakładów warszawskich. Osiemnaście różnych rzemiosł, jakich zakład podejmuje się uczyć za opłatą rs. 4 miesięcznie—daje możność każdej z uczenie łatwego wyboru fachu, odpowiednio do indywidualnego jej upodobania, środków materialnych i widoków na przyszłość; powodzenie zakładu, jako szkoły rękodziel, zależy z jednej strony od energicznego, sumiennego nadzoru jego kierowniczk, z drugiej zaś od rozumnego poglądu naszego społeczeństwa na ważność wykształcenia praktycznego i konieczność takowego, wobec coraz cięższych warunków bytu. Sądzymy, że tak jedna jak i druga strona rozumie to doskonale i wzajemnie będą się starać, by zakład rękodzielniczy wzrastał i rozwijał się coraz bardziej, jak wszystko, co ma rzetelną rację bytu.

— **Kradzieże.** Okazuje się, że miejscowi złodzieje postanowili nowy rok rozpocząć jenerałą obławą na cudzą własność, gdyż jednocześnie w kilkunastu miejscach pozostawili ślady swej bytności. Prosiłmy już kilkakrotnie, aby poszkodowani natychmiast nam donosili o wszelkich kradzieżach i nadużyciach jakie się przytrafiają dość często w naszym mieście; ale prośby nasze, są widocznie rzucaniem grochu na ścianę, tak jak gdybyśmy, szcując złodziei, działali w ich, a nie publiczności interesie!.. I teraz oto dowiadujemy się ubocznie o podwójnej kradzieży, przed i po nowym roku, u p. D. urzędnika drogi żelaznej mieszkającego w domu p. Bergemana, u p. R. w posesyi p. Strzyżowskiego, u p. O. w domu p. Psarskiej etc. etc.—Terenem działalności rzezimieszków wszędzie były piwnice i strychy—napitki gorące i bielizna.

— **Opieka nad inwentarzem policyjnym.** Dowiadujemy się, że wydanem zostało rozporządzenie, ażeby policya nie dopuszczała pastwienia się nad inwentarzem co dość często ma u nas miejsce przy nadmiernem obładowywaniu wozów. W wypadku takiego obładowania i bicia koni lub wołów, policya ma prawo zrzucać ciężary a winnych pastwienia się oddawać pod sąd. W tym też celu, na placu po-bernardyńskim, przy wjeździe w aleję, ustanowioną została warta policyjna.—Świadkowie znęcania się wobec przytoczonego przepisu, w wielu wypadkach mogą stanąć w obronie katowanych zwierząt, wskazując winnych najbliższemu strażnikowi.

— **Śmierć w płomieniach.** Dnia 2 b. m. w majątku Swierozyno pod Rozprzą, straszny zdarzył się wypadek. Gdy właściciel tegoż, p. Biderman wraz z bratem swym w nowozbudowanym dworku, otoczeni gośćmi i rodziną, zajęci byli najspokojniej wesołą pogadanką, spostrzeżono nagle, że sąsiedni, stary dwór, staje cały w płomieniach. Wiedziano, że pozostała w nim tylko bratowa właściciela, kobieta już nie młoda, i że nawet służącej nie było pod ten czas przy niej. Jakoż gdy rzucano się na ratunek — było już zapóźno; jeden z synów p. B. chcąc choć nieżywą ciotkę wydobyć z płomieni, przedarł się do wnętrza domu i chwycił trupa za ramię, ale tylko kawał spalonego ciała został mu w ręku. Biedna kobieta, rozgrzewała, jak mówią, skrzepłe od zimna członki przed płonącym ogniskiem starożytnego kominka, i gdy się zdrzemnęła, musiały się zapalić na niej suknie, przyległe sprzęty, wreszcie dwór cały, z którego pozostały tylko zgliszcząca.

— **Napady, rozboje i kruldieże** przysły w naszych stronach na porządek dzienny; głównym polem działalności opryszków są powiaty: łódzki, rawski i brzeziński. Bliższe szczegóły o rozmaitych napadach, gwałtach i rabunkach, mieli czytelnicy w zeszłym numerze „Tygodnia” w trzech korespondencyjach: z brzezińskiego, z Rawy i Tomaszowa. — W tych dniach kilku ziemian z pow. brzezińskiego przyjeżdżało ze skargą na ten stan rzeczy do p. Naczelnika gubernii, prosząc, aby mogły być przedsięwzięte odpowiednie środki dla większego zabezpieczenia publicznego spokoju. Jakoż p. Naczelnik gubernii przyrzekł wydać niższym władzom administracyjnym i policyjnym jaknajsurowsze pod tym względem instrukcje.

— **Prymicyje.** W dniu 6 stycznia r. b. w osadzie i parafii Wolbórz odbyły się przy asystencji kilku okolicznych księży prymicyje nowo-wyświęconego alumna seminarjum Włocławskiego ks. Wiśniewskiego, syna miejscowego wójta gminy. Nowy pracownik w winnicy pańskiej ks. Wiśniewski, naznaczony został na wikaryjusza do parafii Działoszyn w powiecie Wielońskim. Podczas solennego nabożeństwa w kościele parafjalnym napelnionym szczerze przez lud wierny, miejscowy proboszcz ks. kanonik Gerlach, w kilku treściwych słowach, opisał ważność obowiązków, ciążących na młodym kapłanie względem katolickiego społeczeństwa wogóle i wskazał drogę, jaką winien postępować przez ciąg swojego żywota, ażeby wytrwać zwycięsko na stanowisku żołnierza Chrystusowego.

— **Do Będzina** w końcu roku ubiegłego przychodziły następujące czasopisma: gazety codzienne: Kuryjer Warszawski egzemplarzy 19; Kuryjer Codzienny 19; Kuryjer Poranny 1; Gazeta Warszawska 1; Dziennik dla wszystkich 6; Gazeta Handlowa 3; Słowo 6; Wieś 2; Pisma tygodniowe: Tydzień 9; Kraj 2; Tygodnik Romansów i powieści 2; Wędrowiec 5; Gazeta Lekarska 2; Gazeta Rolnicza 1; Medycyna 2; Prawda 3; Przegląd Tygodniowy 6; Tygodnik Ilustrowany 7; Tygodnik Mód 1; Gazeta Losowa 6; Gazeta Kielecka 5; Bluszcz 5; Biesiada Literacka 6; Romany i powieści 1; Głos 1; Przegląd Katolicki 5; Zorza 4; Kłosy 4; Kolce 2; Kuryjer Świąteczny 1; Rola 1; Życie 2; Tygodnik Mód i Powieści 1; Kronika Lekarska 1; Zdrowie 1; Gazeta Sądowa 3; Wieczory Rodzinne 2; Gazeta Świąteczna 30. *Czasopisma rosyjskie:* Goniec Urzędowy 5; Wiadomości Gubernskie 23; Nowoje Wremia 1; Nowosti 2; Świat 9; Syn Otieczestwa 2; Senatskija Wiadomości 9; Objawienia po Sudebnym Diefem 9; Rodina 1; Zwiezda 1; Modnyj Swiet 1; Ilustrowannyj Mir 1; Warszawskij Dniownik 7; Niwa 5; Hamelic 2; Jerejskij Narodnyj Listok 3. *Niemieckie:*

Schlesische Zeitung 1, Centrallblatt für die Therapie 1.

— **W Łodzi** ma się odbyć przedstawienie amatorskie, z którego dochód czysty ma być w części przeznaczony na rzecz tamecznej straży ogniowej, a w części na szpital w Łodzi. — Przed kilku dniami, pracujący w jednej z większych fabryk łódzkich, buchalter M. za przywłaszczenie sobie 500 rs. został aresztowany i pod sąd oddany.

— **Pod firmą** Krall, Seidler i Małeckci otworzony został w Łodzi wielki skład fortepianów.

— **Pożar.** W Zgierzu, d. 3 b. m. wybuchnął gwałtowny ogień w fabryce Auerbacha. Spaliły się: przedziałnie, gremple, salfactory, mnóstwo przędzy gotowej, wełny surowej i niewykończonego towaru. Fabryka była asekurowana, ale dość nisko w warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń. Stu robotników pozostaje bez zarobku.

— **Jan Rowecki** b. profesor języka niemieckiego w tutejszem gimnazjum, od kilku lat emeryt, zmarł nagle w dniu 9 b. m. pogrzeb zmarłego odbył się w ubiegły piątek.

— **Wypadki** w obrębie gubernii w drugiej połowie listopada 1888 r. — Pożarów było 5; — z tych: 3 z podpalenia, 1 od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, i 1 z przyczyny niewiadomej. — Straty ztąd wynikłe wynoszą rs. 850. — Wypadków nagłej śmierci było 4.

— **Loteryja.** W urzędzie loteryjnym powstał projekt zniesienia sprzedaży losów u subkolektorów. Według tego projektu osoby nie mające bezpośrednio z kanturowi państwa oddanej kolektki, nie będą miały prawa trudnić się sprzedażą bileków. Wprowadzenie w czyn projektu nastąpić ma od klasy I 152 loteryj.

— **Wydalania.** „Grażdanin” donosi, iż od 3 b. m. izraelci, którzy przesiadli się z zagranicy w granice Królestwa Polskiego i handlowali na mocy dokumentów I gildyi, lecz którzy nie zwrócili się do 13 maja r. z. z podaniem o pozwolenie prowadzenia handlu w państwie, będą zmuszeni do opuszczenia granic państwa rosyjskiego.

— **Z bibliografii** Pierwsze miejsce należy się tu pierwszemu tomowi dzieła p. „Historja Słowian”, przez Edmunda Bogusławskiego, magistra nauk fil.-historycznych b. Szkoły Głównej Warszawskiej. Jestto gruby tom o 531 stronach, z których 301 str. zajmuje sam tekst, a resztę przeznaczono na dopisy i wyjątki ze źródeł, z których czerpał szanowny autor. Druk piękny i czytelny. Utrudnia tylko z początku czytanie nowa zupełnie grafika jakiej użył autor, a z której się zaraz na wstępie usprawiedliwia. Poważnym badaczom dziejów krajowych i sławiańskich gorąco polecamy to piękne dzieło.

— Wyszła już z druku w urzędowym przekładzie nowa „Ustawa Towarzystwa Kredytowego Z-go w guberniach Królestwa Polskiego” z r. 1888, jako część pierwsza tomu V „Zbioru praw i przepisów Towarzystwa Kred. Ziemińskiego”.

— Opuścił też prasę zeszyt III dzieła, „Jak się uczyć i jak uczyć innych” jako wstępu do całego szeregu podręczników naukowych w różnych gałęziach wiedzy ludzkiej. Wydawnictwo zasłużonej firmy Gebethnera i Wolfa”.

— Ukazał się ostatni zeszyt „Zasad socjologii” Spencera jako bezpłatny dodatek do „Głosu”.

— „Prawda” rozstała swym prenumeratorem drugi zeszyt „Autropologii” dzieła ozdobionego licznymi ilustracjami.

— „Wielobiciel prefektowej” powieść A. Theuriet’a wyszła jako dodatek za listopad do „Przeg. Tyg.”

— Wreszcie ukazał się nieco spóźniony „Kalendarz na wieś i miasto” którego cena kop. 45. Znajdujemy tu artykuły: O lasach, o gospodarstwie kobiecym, o zarządzie gminnym, o wpływie pastwisk na wełnę etc. Dział literacki słaby; — informacyjny dobry.

— **Z prasy:** „Korespondent Płocki” zawiadania swych czytelników, że poczynił starania o rozszerzenie programu. Aż do chwili wyjednania decyzji wydawnictwo „Korespondenta” zostało wstrzymanem”. Przerwa potrwa kilka tygodni.

— „Gazeta Warszawska”, poczyniwszy pewne zmiany w swej treści i układzie, które przyczyniły się bezwarunkowo do jej ożywienia — stara się też jaknajwcześniej dobrać do rąk czytelników. Tym celem wysyłana jest z redakcyi pociągami rannemi. Na kolejn. p. warszawsko-wiedeń. jest wysyłana już o godzinie 10 z rana.

— Z pism humorystycznych „Mucha” pod nową redakcyją, jedna sobie coraz więcej zwolenników. Przypominając czytelnikom wyborcy cały № 47 z r. z., z pełnym humorem monologiem p. t. „Pierwszy raz”, zwracamy ich uwagę na wiele bardzo udatnych szkiców humorystycznych, jak „Sen pod karasem”, „Ze Świąt” i t. p. — Chociaż według dowcipnego autora „Przysłów” w „Musze” z kim człowiek

obejmuje z tym się procesuje — żaćn z czytelników naszych obcujących z „Muchą” nie będzie się na nią gniewał, a tem mniej jej procesował.

— **Ze sztuki** Dzienniki wioskie zpełnione są entuzjastycznymi pochwałami dla owego dzieła Siemiradzkiego p. t. „Fryne w Eleusis”. Obraz w pracowni naszego mistrza w Rzymiu ogadala królowa Małgorzata poświęcając mu całą godzinę czasu. „Fryne” teraz jeszcze nie może być wystawiona do Warszawy.

#### Listy od Redakcyi.

— Panu M. w Grzymalinie-Woli. Z pozostawionych rs. 5 — pozostaje u nas, po opłaceniu poprzednich i nowego ogłoszenia, kop. 36 do dalszej dyspozycyi.

— Panu E. Bed. w Częstochowie. 14 arkuszy dodatków powieściowych przesłaliśmy przy poprzednim numerze.

— Księgarni Altenberga we Lwowie. Ilustrowanego taniego wydawnictwa „Pana Tadeusza” nie otrzymaliśmy jeszcze.

#### Korespondencyje „Tygodnia.”

##### Z Pabjanic.

Schwytanie szajki złodziejskiej. Samobójstwo.

Ubiegły tydzień nie przeszedł i u nas spokojnie: oto bowiem zdarzające się dosyć często peryjodyczne nocne kradzieże rzeczy, z wozów podróźnych, na szosie tuż pod Pabjanicami od strony Łodzi zaniepokoiły policyję, która nareszcie energicznie się zajęła odszukaniem winowajów. Jakoż zdołano schwycić już w gminie Bruss w p-cie łódzkim 2 rabusiów i w bliskości Pabjanic na szosie także 2: jednego z gminy Chojn y, a drugiego z Łodzi; oprócz tego znaleziono w szajce 2-ch miejscowych eskamoterów. Wszyscy, z wyjątkiem jednego, są to znani recydywiści, odbywający niejednokrotnie rekolekcyje w więzieniu piotrkowskiem. Ponieważ przy schwytaniu tej szajki znaleziono corpus delicti, zatem 4 winowajców odstawiono do sędziego śleczego w Łasku.

Widocznie na kilka dni przed złapaniem, dokonywali oni operacyi w jednym domu w samym mieście, zamierzając po drabinie dostać się na piętro do składu z towarami; zostali jednak zploszni ciężki czujności stróża. Chcąc jednak powetować sobie tę stratę, tej samej nocy nad ranem, około godziny 4., wyjęli ramę z okna, rozbili szyby, odłamali żelazną zapórę, a otworzywszy okute żelazem okiennice, weszli do jednej z fabryk miejscowych i kradli 17 sztuk towaru już zapakowanego, wartości mniej więcej 350 rs. Sprawka ta uszła im wówczas bezkarnie.

W tych dniach w miejscowym łasku miejskim został znaleziony trup podoficera konsystującego w Łodzi pułku piechoty. Jak okazało się z pierwostkowego śledztwa i oględzin, przybył on z m. Łodzi, pożył karabina od swęgotowarzystwa w Pabjanicach i, zaszedłszy do lasu, pozabawił się życia. Kula na wylot przeszła piersi nieszczęsnego; trup leżał w lesie dni kilka, i zanim przechodzący przypadkowo gajowy ujrzał go, zastygł już i zmarł zupełnie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — Wspomniony las, mający zaledwie 200 mórg rozległości, w przeszłości kilku lat był świadkiem aż 5-ciu samobójstw.

25 grudnia 88.

##### Z Tomaszowa.

Pożar fabryki sukna Haeweta. — Rozporządzenia policyjne. — Nasz resursa.

Przed kilkoma dniami z niewiadomej do dziś jeszcze przyczyny, o godzinie 12-iej w nocy, fabryka sukna p. Adolfa Haeweta, składająca się z dziesięciu różnych warsztatów, wraz z domem mieszkalnym stała się pastwą pożaru. Gdy uderzono na alarm we wszystkie sąsiednie fabryczne, w jednej chwili stawił się na miejsce katastrofy 6-ty batalion wojskowy; który swą energiczną pomocą, zwrócił uwagę obecnych. Straż ogniowa ochotliwa, przybyła w prawdzie, ale niestety... zapóźno, w niepełnym komplecie, a w dodatku z sikawkami, z których żadnego prądnie nie można mieć użytku. — Strat materyjalnych, poniosł właściciel

przeszło na 18000 rs., albowiem wszelkie zapasy materyjałów sukiennych poszły z dymem. Na drugi dzień po katastrofie, p. Haewert z chorą żoną i dwójkiem małych dzieci, został pod gołym niebem, a nie mogąc na razie znaleźć przytulku, zmuszony był prosić zwierzchności o pozwolenie zakwaterowania się tymczasowo do nowobudującego się po za miastem szpitala.

Z rozporządzenia władzy miejscowej, handle tutejsze będą odtąd otwarte tylko do 11 godziny wieczorem na ulicach głównych, do 10-jej na bocznych, pod karą surowej odpowiedzialności sądowej.

Władza policyjna zajęła się gorliwie porządkami masta: zimową porą śnieg, a letnią błoto i śmieci, przed każdym domem muszą być każdodziennie co rano pozmiatane na szychty i co dni parę wywożone; wszystkie podejrzane indywidua włączające się po mieście po 10-jej wieczorem, policyja ma zatrzymywać, gdyż miejscowy burmistrz dowiedziawszy się o kilku faktach zbrodniczych, wydał energiczne polecenie wyszukania winowajców; ci ostatni też, widząc co się święci, uspokoili się trochę.

Ciekawy jestem, co nam przyniesie nadchodzący karnawał?.. Jedni zapowiadają że będzie wesoły—drudzy utrzymują przeciwnie i śpiewają sobie następującą piosnkę:

Biada! klub nasz, klub jedyny,  
W którym często się zbierano,  
Już wpadł w ręce Palestyny!..  
Już nas całkiem zaprzędano!

Wobec tego, co się święci,  
Miało się bawić w karnawale,  
Nolens volens—mimo chęci,  
Będziem śpiewać „gorzkie żale!”

*Sygnal kolejowy.*

## Sprawy Ziemiańskie.

× **Kolonizacja w Poznańskim.** Pisma poznańskie donoszą, że komisja kolonizacyjna prowadzi układy o kupno dóbr Marszałki i Kuźnica Bobrowska, położone w powiecie ostrzeszowskim, a będące dotychczas własnością polaków. Poprzednia komisja kolonizacyjna nabyła już posiadłości Drożdżyn i Przedborowo graniczące z powyższymi majątkami. Marszałki mają 819, a Kuźnica Bobrowska 517 hektarów obszaru.

× **Zakopane.** Sprawa utrzymania dóbr zakopańskich w rękach polskich, znajduje się na dobrej drodze. Według wiadomości z Krakowa, adwokat tamtejszy dr. Rettinger energicznie zajmuje się subskrypcją na kupno tej uroczej miejscowości. Podpisy wynoszą dotychczas tylko 40,000 zlr. t. j.  $\frac{1}{10}$  części potrzebnej na ten cel sumy, lecz ze względu, że dobra zakopańskie obciążone są wierzytelnościami hipotecznymi, stanowiącemi połowę ich wartości, suma 200 tysięcy zlr. wystarczy na pomyślne załatwienie całej sprawy. Ponieważ subskrypcya idzie żwawo suma niezbędna będzie wkrótce skompletowana.

## Przemysł i Handel.

× **Kopalnie cynku.** Od lat kilku prowadzi właściciel kopalni „Maryja”, pod Sławkowem, w pow. Olkuskim gub. Kieleckiej, prawidłową eksploatacyę rudy cynkowej czyli galmanu, posiadającego znaczny procent cynku. „Gaz. Warsz.” dowiadyuje się, iż w celu rozszerzenia eksploatacyi rudy cynkowej prywatnie to przedsiębiorstwo będzie zamienione w przedsiębiorstwo akcyjne.

× **Przemysłnictwo.** „Warsz. Dniwn.” donosi, że przemycanie okowity z Austrii i Prus ustało prawie zupełnie, dzięki wydaniu nowych przepisów gorzelniczych dla Galicji.

× **Węgiel kamienny.** Otwarcie drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej oddziało bardzo korzystnie na zbyt naszego węgla kamiennego, który obecnie cieszy się wielkim powodzeniem nawet na bardziej oddalonych rynkach Cesarstwa. Zarząd miasta Odessy zakontraktował obecnie 300,000 pudów węgla z kopalni hr. Renarda na dostawę w ciągu trzech miesięcy zimowych po 20 $\frac{1}{2}$  kop. za pud. Drogi południowo zachodnie zakupiły w ostatnich czasach z tychże kopalni milion pudów węgla.

× **Spółka dla wywozu mięsa** za granicę, jak zapewnienia „Kuryer warszawski” będzie zorganizowaną ostatecznie z końcem miesiąca bieżącego.

× **Plantatorowie chmielu** odnieśli się do ministerjum dóbr państwa z prośbą o utworzenie w miastach większych agentów, pośredniczących w sprzedaży chmielu i aby agentury pozostawały pod zarządem filij banku państwa, które udzielałyby pożyczek na zastaw chmielu.

× „Gazeta polska” donosi, że z wiosną

spółka przemysłowców zagranicznych założy w Warszawie parową fabrykę aksamitu, pluszów i t. p.

× **Kaliska** gazeta gubernialna donosi, że w odległości wiorsty od Wielunia odkryto pokłady węgla kamiennego w głębokości 9 lokci.

× **Propinacje** Wobec tego, że z dniem 12 b. m. upływa termin prawomocności przepisów o propinacji w Królestwie Polskim, jak donoszą „Nowosti”, przy ministerjum skarbu utworzono komisję do zbadania tych przepisów; komisja doszła do przekonania, że niezbędną jest zmiana istniejących obecnie przepisów o handlu trunkami w Królestwie Polskim. Projekt opracowany przez komisję może być przedstawiony dopiero po wazzechstronem zbadaniu przez ministerjum spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i generał gubernatora warszawskiego, a ponieważ to wszystko wymaga dłuższego czasu, przeto minister skarbu ma starać się podobno o przedłużenie terminu prawomocności przepisów dotychczasowych jeszcze na 3 lata a, mianowicie do 13 stycznia 1892 r., przytem uważa za stosowne pozostawić dotychczasowym dzierżawcom propinacji prawo odnowienia kontraktów na trzy lata, na tych samych warunkach, na których kontrakty były zawarte w latach 1886—1888 a w razie niezgodzenia się ich na dalsze dzierżawienie, oddawać propinacje żądającym drogą licytacyi.

× **Projekt** założenia fabryki zegarków kieszonkowych w Warszawie jest blizkim urzeczywistnienia, rozebrano już bowiem akcyj za 130,000 rs. i pozostaje do rozebrania tylko 20,000 rs.

40)

## PODPALACZ.

powieść Piotra Sales  
tłomaczyła  
E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

VI.

### Rozkosze podróży.

Nazajutrz po widzeniu się z panią Thomerin i Julią Morand, dwaj przyjaciele zostali wysłani do Saint-Martin-de-Ré, żką fregata *Pantera* miała zabrać dwustu galerników i przewieźć ich do Nowej Kaledonii.

Po odbyciu rewizyi sanitarnej, w celu zatrzymania tych, którym zdrowie nie pozwalało na daleką podróż morską, zaczęto ich ładować na okręt. Mimo ciężkiego życia, jakie czekało zesłańców na galerach, śpiewali oni wesoło na myśl, że pozbędą się kajdan i podczas podróży cieszyć się będą względną swobodą. Dwaj przyjaciele nie zamienili dotąd ze sobą ani słowa, nie widzieli się nawet. Dopiero gdy podzielono więźniów na partyje, po pięćdziesięciu w każdej, Marcin zbliżył się do Michała, który wydał okrzyk zdumienia.

— Jaktó!.. ty tutaj?—zawołał.—Prawda—dodał—zapomniałem o tobie, o sobie tylko myślałem.

— Wiesz przecie, że moje przywiązanie do ciebie nie pozwoliłoby mi obejść się bez twego towarzystwa.

Jeden z dozorców popechnął w tej chwili Michała, wołając:

— Dalej! na ciebie kolej.

Zdjęto mu kajdany. Michał uśmiechnął się smutnie, ale spochmurniał natychmiast, skoro zaczęto kuć mu na nodze obręcz żelazną.

Marcin zrozumiał, co się dzieje w duszy przyjaciela.

— To wcale ładna bransoleta — zauważył—podobny w niej jesteś do Arabki.

Galernicy wybuchnęli śmiechem.

— Miloz, № 4032—zawołał dozorca.

— Co?.. jak ty mnie nazywasz?—zawołał Marcin—№ 4032? Ależ ja się nazywam Marcin Pelissier.

— No, no, nie udawaj głupiego. Wiesz dobrze, że to twój numer wpisowy.

— Ba! Gdyby to był numer wygrywający wielki los na loteryi, byłoby mi przyjemniej być jego posiadaczem.

I wśród ogólnego śmiechu, wyciągnął nogę kowalowi okuwającemu skazanych, zwracając mu uwagę, że kształt jej jest przesłizny i, że szkoda byłoby jej zepsuć.

— Nie zmienisz się widzę nigdy — zauważył Michał.

— A cóż ty myślisz, że zmienię usposo-

wienie dlatego, że dwunastu przysięgłych i komplet sądowy popełnił głupstwo?.. Przeciwnie, jestem w wybornym humorze. Całe życie pragnąłem podróżować, w innych warunkach, ale trzeba się zawsze stosować do okoliczności.

— Najcieńsze będzie obcowanie z tymi niedźnikami—szepnął Michał.

— Nie znajduje tego, mój drogi. — Da nam to sposobność robienia niezmiernie ciekawych studyjów obyczajowych. Zresztą, czy są to w istocie zbrodniarze?.. ty i ja nie mamy prawa sądzić o nieomyślności sądu; przekonałiśmy się najdotkliwiej na naszej własnej skórze...

— Ależ wiążącość ich przyznała się do winy.

— Kto się do niej przyznaje, zmniejsza ją do połowy, a zresztą filantropi, lekarze i uczeni twierdzą, że zbrodniarz nie jest winien popełnionych czynów, odpowiedzialność spada na społeczeństwo; ono jest tym chorym, nad którym litować się tylko należy.

— Zawsze ci się żarty trzymają.

— Obchodzą się też z nimi jak z chorymi. Lekarze paryscy ordynują na lato kąpiele morskie, i wysyłają ich do morza, tylko zamiast Trouville lub Treport naznaczają im pobyt na półwyspie Ducos, wyspie Nu lub Sosnowej. Ta ostatnia, dzięki zbawiennemu działaniu żywicy na drogi oddechowe, przeznaczona jest wyłącznie dla suchotników.

Michał nie mógł się oprzeć wesołości przyjaciela.

— Wiecznie ten sam!—szepnął z uśmiechem.

— I pozostanę takim do końca—odparł Marcin—będę się śmiał przez całą drogę. Mój Boże! przed rokiem Nadaud nie chciał mi dać dwutygodniowego urlopu. — Teraz rad nie rad musiał się zgodzić na cokolwiek dłuższy.

Skoro zakuto już obręcz wszystkim pięćdziesięciu więźniom, każdemu z nich wręczono płócienny worek zawierający przedmioty, mające im służyć w podróży. Każdy z nich dostał: trzy koszule ze zgrzebnego płótna, dwie pary wełnianych pończoch, spodnie, kurtkę i czapkę wełnianą, spodnie i kurtkę płócienną, oraz parę butów; następnie poprowadzono ich parami na pokład *Pantery*, gdzie wpisano ich do księgi nazwanej przez Marcina „Złotą księgą galerników”.

Komendant fregaty przeglądał tymczasem akty procesów skazanych. Skoro przyszła kolej na Marcina, przemówił doń:

— Notują tu, że byłeś niespokojnym więźniem, że pozwalałeś sobie wysmiewać wszystko, co ci mówiono. Pamiętaj, że tutaj ci to nie ujdzie bezkarnie. Mamy klatki i powrozy dla nieposłusznych.

Marcin skłonił się przed nim z galanteriją.

— Mój kapitanie—rzekł—nie wysmiewam nigdy tego, co godne szacunku, a pamiętam zbyt dobrze szlachetne postępowanie komendanta Paloueto podczas oblężenia Paryża, bym nie czuł dla ciebie cześć mój kapitanie... Pozwoli pan sobie zwrócić uwagę—dodał po chwili— że brylant w jego pierścionku lada chwila wypadnie i warto by go poprawić. Znam dobrze ten klejnocik; kupiłeś go pan odemnie w jednym z magazynów przy ulicy de la Paix.

— Dość tego — odparł ostro kapitan — proszę nie zapomnieć moich rad.

Marcin umilkł, ale spojrział śmiało w oczy kapitanowi i wyczytał w jego wejrzeniu pewną dla siebie życzliwość.

— Dobre i to—mruknął do siebie—uda się może wyjednać jaką ulgę. Po skończonym wpisie sprowadzono dwustu galerników na spód okrętu, gdzie znajdowały się cztery klatki żelazne, przytwierdzone do ścian. Marcin zarówno jak i inni więźniowie zadrżał na ten widok. Zawołał jednak opanowawszy wzruszenie.

— Aha! klątki Ludwika XI.

Każda z tych przegród mieściła 50 więźniów, natłoczonych jeden tuż obok drugiego. Oświetlenie stanowiły dwie małe lampki, zawieszane u sufitu. Gdy ich zamknięto, głucho milczenie zapanowało wśród nieszczęśliwych. Więzienie to było przerażająco ponure; najwesośli posmutnieli. — Statek zakolysał się, ozwały się wołania majtków, świstawki dozorców i podniósł się dziwny jakiś szmer, smutny, płaczliwy śpiew morza. Marcin, chcąc otrząsnąć ogarniające go wzruszenie, zaczął przeglądać rzeczy zawarte w worku.

— Patrz—przemówił do Michała — jaki rząd jest troskliwy o nasze wygody. Przedewszystkiem wełniane ubranie chroniące od zaziębienia i wełniane pończochy od kataru.

Jedną parę będziemy nosić, a w drugą możemy składać oszczędności nasze w Nowej Kaledonii.—A te koszule!.. Co?—znakomity materyjał, mocne to i trwałe, niema obawy, by nam je praczka podarła i poprzerzywała dziurki od guzików. Czapka wełniana o malowniczym kształcie! prawdziwy toczek podróży; a to letnie ubranie zmienimy, skoro dostaniemy się pod błękitne południowe niebo. — Jedna para obuwia, jest to może zamała, ale nie bę-

dziemy chodzić po błocie... Potrzebno, pyszne hamaki do odpoczynku i wełniane koldry!

(d. c. n.)

### Licytacje w obrębie gubernii.

— 29 marca (10 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż następujących dóbr ziemskich: 1) Osiny w p-cie piotrkowskim od sumy rs. 95,000 i niżej; — 2) Kobielle-Male w p-cie noworodomska od sumy rs. 80,000 i niżej; — 3) Chojny A. B. № 2 w p-cie łódzkim od sumy rs. 24,000 i niżej; — 4) część dóbr Politanie w p-cie piotrkowskim od sumy rs. 14,000; — 5) Wodzynek lit. B. w p-cie łódzkim od sumy rs. 7,200; — i wreszcie nieruchomości zwana „Hotel Warszawski” w Sosnowcu p-tu będzińskiego od sumy rs. 90,000

— 16 (28) stycznia w rządzie g-lnym piotrkowskim na entrepryzę konserwacji dróg szosowych I rzędu w r. 1889 na traktach: piotrkowsko-kieleckim i piotrkowsko-rawskim od sumy rs. 7869 kop. 98; — piotrkowsko-wieluńskim, łaskowskim i łódzkim od sumy rs. 7053 k. 86; — na przebudowę i reparację 18 mostów od sumy rs. 3376 k. 79; — wieluńskim, włoszczowskim, przedborskim i częstochowsko-kieleckim od sumy rs. 9083 k. 22; — na reparację i budowę 26 mostów od sumy rs. 1838 kop. 74; i 3-ch traktów w p-cie częstochowskim od sumy rs. 7560 k. 21, i reparację 27 mostów tamże od sumy rs. 2730 k. 69.

— 18 (30) stycznia w tymże rządzie g-lnym na konserwację dróg szosowych w r. 1889 na traktach: łódzko-poddębickim i zdunskowolskim od sumy rs. 9561 k. 77; — zgiersko-łęczyskim od sumy rs. 7153

k. 95; — tomaszowsko-łódzkim i piotrkowsko-łódzkim od sumy rs. 8743 k. 20; — tuszysko-wolborskim i łódzko-rawskim od sumy rs. 4581 k. 53; — na reparację 17 mostów od sumy rs. 6603 kop. 13; oraz budowę 3-ch mostów na trakcie łódzko-rawskim od sumy rs. 2186 k. 95; — 4-ch traktów w p-cie łaskim od sumy rs. 2789 k. 36.

— 18 (31) stycznia w tymże rządzie g-lnym, na konserwację w r. 1889 następujących traktów: 2-ch traktów w p-cie brzezińskim od sumy rs. 4658 kop. 16; — na reparację 6-ciu mostów w tymże p-cie od sumy rs. 1191 k. 82; — 4-ch traktów w p-cie rawskim od sumy rs. 5406 kop. 85; — 16-tu mostów w tymże powiecie od sumy rs. 1157 k. 71; — niezdarsko-pilickiego od sumy rs. 3903 k. 95; — będzińskodąbrowskiego, gołzdzowsko-szczekocińskiego i żareckiego traktów od sumy rs. 6612 k. 28; — i 10-ciu mostków w p-cie będzińskim od sumy rs. 1251 k. 95.

### Sprawozdania z targu zbożowego. Łódź dnia 9 stycznia 1888 r.

Na stacyi towarowej sprzedano ogółem 400 korey pszenicy i 200 korey żyta, mianowicie: pszenicy 100 korey po 5 rs. 85 k., 100 korey po 6 rs., 100 korey po 6 rs. 5 kop. i 100 korey po 6 rs. 10 kop.; żyta 100 korey po 3 rs. 95 kop. i 100 korey po 4 rs. Na Starym Rynku obroty były następujące: 300 korey pszenicy po 5 rs. 90 kop. do 6 rs.; 500 korey żyta od 3 rs. 90 kop. do 4 rs.; 200 korey jęczmienia od 3 rs. 30 kop. do 3 rs. 45 kop.; owsa sprzedano niewielką ilość po cenie od 2 rs. 30 k. do 2 rs. 60 kop. za korzec.

(„Dzien. Łódz.”)

## O G Ł O S Z E N I A.

### NOWO - OTWORZONA

**Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju** przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kepińskiego na piętrze, w „Petrokowie”. Przyjmuje wszelkie roboty i wykończa z całą elegancją i wykwiłnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcji kroju po domach.

(12-1) **LEOKADYJA.**

### 10 opasowych wołów

do sprzedania w Grzymalnej Woli, poczta Kleszczów. (2-1)

### ZAKŁAD

#### Rękodzielnicy dla kobiet

pod kierownictwem

#### LUDGARDY PIASZCZYŃSKIEJ

przy ul. Pocztowej,

w domu W-jej Bordkiewicz.

Przyjmuje uczennice na naukę pojedynczych rzemiosł za opłatą z góry rs. 4 miesięcznie.

Lekcje odbywają się codziennie po 2 godziny.

Krój i szycie sukien miesięcy 6

Krój i szycie bielizny „ 4

Stroje „ 3

Rekawicznictwo „ 6

Introligatorstwo „ 6

Kwiaty sztuczne „ 12

Drzeworytnictwo „ 12

Heljominiatury „ 2

Retuszeryja „ 6

Koszykarstwo „ 6

Rysunki zastosowane do rzemiosł „ 6

Koronkarstwo „ 4

Wypalanie na drzewie „ 4

Malarstwo na porcelanie „ 12

Pończosznictwo „ 6

Krawaty „ 2

Hafty „ 6

Drobne eleganckie roboty „ 4

Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu, uczennica otrzymuje świadectwo uzdolnienia. (13-2)

### Lekcje Haftu

zbiorowe, codziennie 2 godziny, za 3 rs. na miesiąc od osoby, udziela

(10-10) **Wanda Walewska.**

### DO SPRZEDANIA

**PLAC z oficyną** przy ulicy Teatralnej № 913 w Częstochowie. Wiadomość u W-go Zajdlica w Częstochowie, lub u W-go Wierzbickiego w Hotelu Krakowskim w „Petrokowie”. (1-1)

### Młoda osoba.

polka, znająca język **francuzki, ruski i muzykę**, żyje sobie przyjął miejsce nauczycielki. Wiadomość w księgarni **M. Lipskiej** w Częstochowie. (6-2)

Skład hurtowy  
**NAFTY i SOLI**  
Maurycyego Wiener  
vis à vis Fary, w domu  
W. Ignatjewa.  
Sprzedaje naftę na beczki; sól na worki i wagony; także sól dla owiec i bydła w bryłach, po cenach możliwie najniższych. 10-9

### Sagi olszowe suche

w Murowanicu pod Sulejowem do sprzedania po cenie przystępnej. — Zamawiania przyjmuje Kantor Hotelu Litewskiego w „Petrokowie.” (2-1)

### Potrzebni dwaj chłopcy

do cukierni Rachalewskiego. Pierwszeństwo mają kandydaci z powincyi. (3-2)

### DO SPRZEDANIA

**Pudel czarny** rasy włoskiej. Wiadomość u Bronisława, kelnera na stacyi Dr. Żel. (2-2)

### Do sprzedania

#### 50 korcy lubinu białego

wyborowego, po cenie rs. 5 za 250 funtów z odstawa do Radomska, lub Gorz-kowie.

Adres pocztowy: **Grzymalina Wola, poczta Kleszczów** — **Zarząd Dóbr.** (3-3)

### Skład Węgla

#### Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

#### Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. . . . . 90 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korewe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 88 k.

Pud koku (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorecowych wagi 130 zł. (13-6)

#### Włodzimierza Sapińskiego

### Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Paetzty

**Karety, Powozy, Bryki, Konie**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16 powieści p. t. **Wila „pod Barwin-kiem”** w przekładzie **S. B.**

## KRAJ

Przedpłata na „Kraj” razem z „Przeglądem lit.” wynosi rs. 3 kwartalnie.

„Kraj” wychodzi w Petersburgu co tydz. w rozsz. 24 str. „Przeg. lit.” 16 str.

### TRĘŚĆ N-ru 52-go „KRAJU”

**Artykuł wstępny:** Rezultaty ostatniej sesyi austriackiej rady państwa, p Unusa. **List otwarty:** W sprawie kontraktów o sprzedaż lasów, Stanisława Skarżyńskiego. **Artykuły i korespondencje:** Kwestyja sporna, p. T. H. Loris-Melikow (życiorys „Now. Wr.”).

**Felieton.** Po przeczytaniu „Tej trzeciej,” p. lg. Życiorys panna, p. Czesława. P. Szarapow w roli ugodozca, p. ef. Z „dziennika” galicyjskiej ekscelencji, p. Kabe. Aljanse możliwa i niemożliwa, p. ed. Z teki humorystycznej.

**Dział zagraniczny.** Zdaleka i zbliska: ze Lwowa p. Note, z Krakowa p. Srednika, z Poznania p. Domarata, ze Szlązka pruskiego p. Resurrectusa, z Wiednia p. Tertiusa, z Londynu p. Latarnika, z Paryża p. Zyzmę, z Ameryki p. Kaprala i t. d. Ziemia słowiańska (Listy-kores. „kraju”). Z politycznego świata. p. L. S. Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

**Dział wewnętrzny:** Słowo wstępne („Z tygodnia”). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę. Drobne wiadomości).

**Listy z powincyi:** z Lubelskiej gub. p. Lemiesza, z Opola p. Ed. Chłop., z Wilna p. N. i Letuwiława, z Oszmiańskiego pow. p. Lu-skiego, z Szawel p. Żmogusa, z Mińskiej gub. p. Al. Jolskiego, z Nowogrodzkiego pow. p. B. S., z Niemirowa p. J. Strzał., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Humania p. Lechitę, z Moskwy p. Światowida, z Je-katerynosławskiej gub. p. H. L., z Margelanu p. Księdza Jul. Dobkiewicza. Kronika pośmiertna. Rozmaitości. **Kuryjer prawny. Kuryjer kościelny. Kuryjer szkolny.**

**Ekonomista.** Z chwili obecnej, p. W. Ż. Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy. p. Ad. Mi. Z rynków towarowych, p. In.

**Doniesienia.** Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologija. **Ogłoszenia.**

### PRZEGLĄD LITERACKI.

**Retman,** nowela Andrzeja Niemojewskiego. **Ben-Akiba.** (Z „Poematów epicznych”) Jarosława Vrehlickiego, tłum. z czeskiego Miriam. **Na wyższych kursach żeńskich** (z powodu ich dzieściolecia), p. Romualde Baudouin de Courtenay (dok). **Listy z Rzymu,** p. Loreley (dok). **Karta z podróży,** p. H. L. T. **Szewczenko w oświetleniu p. Ursina,** p. Tarasa. **Książę Adam Czartoryski** (według Tatizszczewa) (dok. części I-szej). **Trzęś pism.**

O dwadzieścia kroków od nich stała margrabina, która wydała rozkazy rajowym. Ona, który wychodził z kolumny p. de Briouze, trzy ciężkie konie, zaprzężone w cztery konie, Pan de Causade z Aurelijanem przybyli ostatni w którym p. de Briouze wydzierał się z rękami, rany po nad gęstwiną krzaków. Był to las rządowy, z dębów, buków i brzozy, rozposzczerających zielone ko- było tam widać ani jednej sosny. Składał się on gęsty w lesie, różnym zupełnie od lasu w Arcachon; nie ubitej drodze. Wkrótce dwa przyjaciele znaleźli się na z bieża i lekki powozik potoczył się po równym Causade, zajęty koniem, nie widział nic. Trzas- nie pokazała się wcale.

nie pojechała na polowanie; ale wierna służąca Niko- Ofiarby zobaczył i Bernardet, która z sobą pewno pozostała na wieczór w Mensignac. gdyż firanka natychmiast opadła; postanowił jednak Aurelijan nie miał czasu odpowiedzieć Niko- nie oni to stworzyli mimiczną mowę.

jednym poruszeniu głową; najwidoczniej też w świe- Zakochani tylko mogą wyzywać tyle słów w trzebny. Zobaczył się dziś wieczorem.

wiedzieć: "Dziękuję ci, żeś przyjechał. Jesteś mi po- na swój sposób. Wyobrażał sobie, że chciałaby mu po- się, że daje mu jakieś znaki i wytkomaczył sobie to siódka i usmiechnięta warzącyca Niko. Zdało mu czyjaś ręka chyliła firanki; pokazała się w nim ze, sposterzegł, że w jednym z okien pierwszego piętra kawościan na dom, w którym mieszkała panna de Briou- jednak Aurelijan, spoglądając ze wzruszeniem i cie-

— 125 —

— 128 —

— Dobrześ zrobił, żeś nie przyjeżdżał do Arcachon— odrzekła chłodno—i jeśli cię zaprosiłam do Mensignac, to tylko dlatego, że mam ci coś ważnego do powiedzenia.

— Miłość jest dla mnie rzeczą najważniejszą,— przerwał ze śmiechem de Saint-Osvin.

— Miłość przemija, mój kochany.

— Ale nie moja. Dam ci tego dowody, kiedy zechcesz.

— Nie potrzebuję ich.

— Czy to ma znaczyć, że już mnie nie kochasz?

— Czy tylko jesteś pewny, że cię kiedykolwiek kochałam?—zapytała pogardliwie Dolorés.

— Ależ... zdaje mi się, od pięciu lat...

— A tak... to prawda... przed pięcioma podobnieś mi się. Dziękuję ci, żeś mi to przypomniał... pięć lat, to bardzo wiele..

— Czy sprowadziłaś mnie tu po to, żeby mi to powiedzieć?—zapytał wice-hrabia, dotknięty do żywego.

— Jesteś taki niepojętny... Naprzykład: niegdys bardzo lubiłaś wista, prawda?...

— Szalenie.

— A teraz w wista nie grywasz?

— Nie. Ciągłe przegrywałem, a w "baccarat" wygrywałem stale.

— A więc, ja biorę z ciebie przykład. Czy zrozumiałeś?

— Najzupełniej, pani margrabino: zmieniłaś pani gust.

bia czeka na panów. Trwało to tylko chwilkę, a który zabrali walizki i powędzował im, że margrabina nie wjeżdżając w bramę, zawołał jednego z lokajów, ki, gdyż nie brak było ekwipaży. P. de Causade, bia i jego goście mogli swobodnie używać przejażdż- tożone na środek dziedzińca, świadczący, że margra- stwo były już na polowaniu, dwa piękne powozy, wy- podwórzku kręciła się służba w libery, a chociaż pan- się to zdarzyło, urządził się tam jaknajwygodniej. Na P. de Briouze rzadko tam bywał, ale, ile razy mu dawnego jej wstąpiła.

biego de Briouze, który ją nabył od zrujnowanego do gruntu odnowiona i powiększona przez margra- Mensignac była to starodawna panika siedziba, grosza.

gdyby udało mu się zaoszczędzić przez lato trochę ryzu, gdzie de Cassade miał zamiar spędzić zimę, o mieszkanach zamku. Rozmawiali głównie o Pa- przez całą drogę ani jednym słowem nie wspomnieli

Jechali blisko dwie godziny do Mensignac, a my szlachectwie. główne dlatego, żeby móż odwiezła okoliczne do- kiem, na jaki sobie pozwalał zrujnowany szlachcic, pięknym powozik i koni. Było to obecnie jedynym zby- — Z dawnej świetności pozostał pan de Causade wieczer w Mensignac.

przebrać, w razie, gdyby mu wypadło pozostać na zapomniał jednak wziąć walizki z rzeczami, żeby się Do twarzy mu było w myśliwskim ubraniu; nie podroży. się i p. de Causade zastał go zupełnie gotowym do

— 124 —

wiła nic o nim mężowi. Powie mu o tem może dopiero jutro, po przybyciu Saint-Osvin'a do Mensignac.

— Ale ja będę tam także i gdyby de Briouze chciał usłuchać żony, sprzeciwił się temu chociażbym za to pozyskał wroga w margrabinie. Ale jeżeli on nawet ulegnie, Nikola nigdy się jej nie podda. Znam ją; jest dobra, łagodna, anielska; ale ma żelazną wolę, i powtarzam ci; że nikt jej nie potrafi zmusić do tego małżeństwa.

— Kto wie, czy nie użyją względem niej pod- stępu?

To przypuszczenie zastanowiło pana de Causade.

— Jak wy jesteście ze sobą?—zapytał.

Biscaros zaczerwienił się po uszy.

— A, rozumiem rzekł Causade. Kochasz ją?

— Dlaczego bym miał przeczyść?... Tak, kocham ją... bez nadziei.

— Nie trzeba nigdy tracić nadziei... Jeżeli cię lubi, to może ją będziesz mógł zaślubić. Czy się domyśla, że ją kochasz?

— Zdaje mi się...

— I nie obraża to jej? A więc, masz jej wzajemność. Złe zrobisz, jeżeli nie pojedziesz do Mensignac. Nie będzie na zawiśle, żeby zwalczyć wice-hrabiego, a może i margrabinę.

— Więc obiecuje mi pan swoją pomoc?

— Dobrze, wymagam tylko pewnego posłuszeństwa.

— Jak zechcesz, moja droga Dolores—przerwał margrabia,—ale teraz musimy iść na stanowiska. Mój panowie!.. Polanka, na której będziemy ustawieni; się tu długo bawić, gotów nam umknąć. Chodźcie dojeżdżać upatrzyli właśnie dzika, a jeżeli będziemy

— Przez cały dzień dzisiejszy—ciągnęła dalej— będziecie pan należeć do mojego męża, ale zamażam go dla siebie na wieczór. Będziemy się bawić muzyką, a ci panowie niech sobie opowiadają o wrzeczności dnia.

— Mam nadzieję, że pan dłużej u nas zabawi?— spytała półgłosem.

Skonitła się uśmiejąc panu de Causade, a kiedy spojrziała na Aurelijana, oczy jej błysnęły ogniem, który dowodził, że nie zapomniała o nim od chwili przeobrażenia po lesie w Arcachon.

Zjawienie się późniejszych gości zrobiło wrażenie. Margrabia podbiegł do nich i przywitałszy się serdecznie, zaczął im wykladać plan, mającego się odbyć polowania, gdy wtem przyłączyła się do nich

Nie było obok niej de Saint-Osvina i Biscaros otyła, wyglądała zżegnane.

Bardzo jej było do twarzy w tem oryginalnem, prawie męzkim ubraniu, a pomimo że była dość nych szarawarach i kamaszach ze złoczonego satanu. tem, spódnice w kraty do kolan, ozarynych aksami-

na, ubrana po myśliwsku: w korpaczku z białem piod-

ka na smierć lub życie. O swiecie wstał z łóżka, ubrał zwykle poprzedza dzień, w którym ma się odbyć wale- dzień miał rozstrzygnąć o jego losie, a bezsensowność Aurelijana nie spał tej nocy wcale. Dłuższy kochawczy rozmowy, która ich tak zajmowała.

I wyszedł razem z p. Causade, który go od-

— Tak się panu podoba; od tej chwili oddaję się panu w opiekę. Proszę mnie rozporządzać.

— Tak... ale nie będzie wiedział, że mi opo-

— Tak... ale nie będzie wiedział, że mi opo-

— Dowie się o tem jutro, na polowaniu.

wiedzieć, że się znamy.

nie zęgnając się z nikim. Saint-Osvin nie powinien zadowolony, że mnie usłuchał. A teraz chodźmy ztąd, — Doskonale!—zawołał de Causade. Nie będzie

tunek i że postanowił ją bronić do upadłego.

przysięgłem z tego, że go Nikola wzywała na ra- mógł się zwierzyć nawet przed najlepszym swym

Biscaros nie był zupełnie szczery. Istotnie, nie

— To prawda... i jeżeli jutro pojedę z panem,

— Zbytnią powściągliwość nie przystoi zako-

— A więc zostanie... Ale jakies przeznaczenie mó-

drogę! Saint-Osvin nie przyjechał; tem gorzej dla niego! Na polowaniu nie czeka się na nikogo.

Zaproszeni podążyli za margrabią. Causade znał ich wszystkich, ale Biscaros był między obcymi; w drodze dopiero poznał się z tymi panami.

Margrabina szła na ostatku.

Gdyby Aurelijana, idący naprzód, zechciał się obejrzeć, byłby zauważył, że co chwila stawała i oglądała się po za siebie. Wtem dał się słyszeć odgłos dzwonek i trzaskanie z bicza.

Na bocznej drodze ukazał się powóz, zaprzężony w cztery konie i wkrótce wyskoczył z niego jakiś spóźniony gość.

Margrabina zdaleka poznała Fernanda de Saint-Osvin i zatrzymała się.

Szedł prosto ku niej, ubrany wytwornie, jak zwykle, z uśmiechem na ustach i wyrazem tryumfu na twarzy. Jednakże zmęczone jego oczy świadczyły o niespanej nocy. W istocie nie kładł się wcale i całą noc przepędził przy kartach.

Zbliżył się do pani de Briouze, trzymając kapelusz w ręku.

Myśliwi byli jeszcze niedaleko, a de Saint-Osvin pragnął zachować pozory. Ale nikt nie mógł go słyszeć, więc rozpoczął poufale rozmowę:

— Nareszcie cię widzę — rzekł namiętnie,—dlaczegoś mi kazała wyjechać na całe dwa miesiące do Paryża, który jest obecnie pustynią? Spędziłem lato w prawdziwej Saharze i... pragnę!

Oczy pięknego Fernanda tak dokładnie wyjaśniły czego pragnie, że margrabina zarumieniła się.

— To ma znaczyć, że nie powinienem zaczepiać p. de Saint-Osvin?

— Tak. Masz go w ręku — to wystarczy. W razie, gdyby margrabina wydarła mężowi pozwolenie na to małżeństwo, opowiem mu wszystko.

— Więc pan mi radzi nie wspominać nic o zajściu w klubie?

— Tymczasem, nie.

— Ale... ja mam te kości... co z nimi zrobić?

— Kości? Zatrzymaj je u siebie! Saint-Osvin nie będzie się o nie upominał, a w każdej chwili będziemy mogli dowieść, że jest oszustem.

— A więc zmienił pan o nim zdanie? Mówił pan przecie przed chwilą, że on nie może oszukiwać w grze?

— Przed chwilą nie wiedziałem o tem małżeństwie. Teraz uważam go za nieprzyjaciela, a wszelka broń jest dobrą w walce z nim. Kości te schowaj starannie, mój drogi. Kiedy będzie potrzeba, poddamy je ekspertyzie. Tymczasem, ze względu na rodzinę de Briouze, musimy się od tego wstrzymać. Jutro jedziemy do Mensignac. Bądź gotów o siódmiej. Zjemy śniadanie w lesie, a na obiad wrócimy do zamku.

— Nie mogę panu przyrzec, że będę tam na obiedzie.

— Możesz robić, co ci się podoba, mój drogi. Pozwól mi jednak mieć nadzieję, że zostaniesz na wieczór w Mensignac, choćby dlatego, żeby się zobaczyć z Nikolą. Nie będzie ona na polowaniu, ale przy obiedzie zdziwiłaby ją twoja nieobecność.